

GRAMATYKA KULTUROWA I SUBWERSJA*

LUTHER BLISSET, SONJA BRÜNZELS
autonome a.f.r.i.k.a. gruppe

Wychodzimy od bardzo prostego pytania: Jak to się dzieje, że ludzie w naszym społeczeństwie w tak oczywisty sposób akceptują różnorodne stosunki władzy i dominacji, którym są poddani? Dlaczego postrzegane są one jako normalne i z reguły nie kwestionowane? Jak można zakłócić i zdeorganizować ten społeczny konsens, którego emanacją jest sprawowanie władzy?

Różnorakie instytucje społeczne troszczą się o to, by dostosowywanie się do stosunków władzy i dominacji oraz poddanie się im było wyuczone od małego. Na przykład w szkole, jednym z najważniejszych ośrodków socjalizacji, elementy panującej ideologii od początku są częścią nauczania. Uczy się w niej np. dominującego rozumienia historii, potrzebnej wiedzy ogólnej, systemu społecznych norm i wartości. Poza tymi otwarcie artykułowanymi treściami, uczniowie są w szerokim sensie uczeni, w jaki sposób powinni dostosować się do normalności stosunków władzy. Nawet jeśli porządek siadania może się co chwilę zmieniać, wymagane jest ściśle utrzymanie obowiązującej

w danych realiach formy. Mimo że stoły można ustawiać w krąg, autorytet nauczyciela ujawnia się przez to, że może on w dowolnym momencie wstawać, chodzić, pytać uczniów. Frontalny i jednostronny porządek komunikacji ustala, kto decyduje o sposobie nauczania – nauczyciel/ka, i kto się dostosowuje – uczniowie. Precyzyjny podział godzin lekcyjnych obowiązuje poprzez sygnały dźwiękowe. Do tego dochodzi architektura budynku i jego otoczenie, wraz z klasami, laboratoriami, zamkniętymi dla uczniów pokojami nauczycielskimi, jak i podział uczniów względem wieku i osiągnięć za pomocą sprawdzianów i świadectw. Normą jest, że w ramach tych nauczyciel stoi przed uczniami i udziela im głosu w tematach i momentach wyznaczonych przez niego, ponieważ wydaje się, że tylko taka metoda umożliwi ułożony przebieg zajęć. Poprzez to nie tylko zawsze na nowo utrwalany jest autorytet osoby zwróconej frontem, ale także fakt, że system autorytetu i podporządkowania jest jedynym sposobem organizacji stosunków społecznych.

W ramach pisanych i niepisanych reguł oraz konwencji szkolnych nauczyciele i uczniowie praktykują codziennie zachowania, które służą także na innych polach społecznych do utrzymywania porządku opartego na stosunkach władzy. Całokształt takich reguł nazywamy gramatyką kulturową. Przy pomocy kilku kolejnych przykładów można zobrazować, jak ów system reguł gramatyki kulturowej wytwarza i reprodukuje władzę, a zarazem dominację, jak normalizuje hierarchiczne formy komunikacji. Nie tylko pod wpływem zewnętrznego nacisku,

* Subwersja - pojęcie wieloznaczne. Może oznaczać ogólnie pojętą działalność wywrotową z zamiarem zniesienia panującego porządku (w jej skład wchodzić może sabotaż, dywersja, terror, subkultura). W obszarze kultury "polega na naśladowaniu, na utożsamianiu się niemalże z przedmiotem krytyki, a następnie delikatnym przesunięciu znaczeń, nie zawsze uchwytnym dla widza. To nie jest krytyka wprost, bezpośrednia tylko krytyka pełna dwuznaczności" (Dziamski, G. w rozmowie „Wartością sztuki krytycznej jest to, że wywołuje dyskusje i prowokuje do rozmów o wartościach” w: *Gazeta Malarzy i Poetów*, nr 2-3, 2001) (przyp. red.).

jak w szkole, ale też w relacjach w dużym stopniu ustalanych przez jednostki: gramatyka kulturowa utrzymywana jest nie tylko poprzez przymus, lecz także świadomie i we własnym interesie.

Podczas posiedzeń przewodniczący jest uprawniony i zobowiązany do kierowania ich przebiegiem, co stale wyróżnia jego pozycję wobec innych uczestników. W ten sposób akceptowalne są hierarchiczne struktury społeczne – w efekcie tak samo organizuje się inne sytuacje. Podczas wykładów dla wszystkich uczestników jest oczywiste, że wykładowca pozostaje autorytetem, określającym dobór diskutowanych kwestii i posiadającym przynajmniej w pierwszej części spotkania wyłączne prawo głosu. Sluchacze są co prawda obecni dobrowolnie, zachowują się jednak prawidłowo i spolegliwie wyłącznie wtedy, gdy milcząco i uważnie siedzą na krzesłach skierowanych w stronę pulpitu.

Według tego samego wzoru co wykłady – by przytoczyć przykład o wyrażnie politycznym kontekście – odbywają się spotkania wyborcze. Obrazują one najdobitniej centralny element burżuazyjno-demokratycznej władzy: opiera się ona w pierwszym rzędzie nie na otwartej przemocy aparatu państwowego, lecz na wytwarzaniu konsensu. Poprzez liczne praktyki utrzymywane jest złudzenie, że ów konsens, dotyczący form i działań władzy, powstaje w ramach równouprawnionej komunikacji („dialog z obywatelem”) między rządzącymi i rządzonymi. Jednocześnie sprawne funkcjonowanie władzy zapewniane jest poprzez sposób, w jaki prowadzona jest ta pozorna komunikacja. W trakcie spotkania wyborczego wykorzystywana jest kulturowa forma wykładu, faktycznie pozbawiona rzeczowej dyskusji podczas zamykającej rundy pytań. Treść samego wykładu jest względnie nieistotna dla utrzymania fikcji równouprawnionego wytwarzania konsensu. Wydźwięk całego wydarzenia jest przede wszystkim taki: żyjemy w demokracji parlamentarnej, w której wszyscy mają prawo wyrażać swoje zdanie – dopóki robią to w sposób, który odpowiada regułom tego typu spotkań i dopóki trzymają się społecznie akceptowanych kon-

wencji w zakresie tematu i doboru słów. Nikt nie zauważa, iż to prawo jest w rzeczywistości bez znaczenia dla wolności wypowiedzi, jako że możliwe tematy oraz sposób dyskusji są ustalone i ograniczone przez ramy formalne. Dzieje się tak, ponieważ ramy te są zinternalizowane i postrzegane jako normalne i naturalne. Kiedy stojący za kordonem policji i otoczony przez ochroniarzy kanclerz przemawia głośno na rynku, demonstruje tym samym bliskość z obywatelami – i do pewnego stopnia ta fikcja działa. Przy tym określanie takiej demonstracji władzy jako możliwości komunikacji, czyli dwustronnej i równouprawnionej wymiany, jest akurat absurdalne. Całość można dużo trafniej zinterpretować jako inscenizację w celu prezentacji i samoutwierdzenia władzy. Niemniej jednak takie spotkania niekoniecznie odbierane są w ten sposób przez słuchaczy, ponieważ wpisane w formy gramatyki kulturowej inscenizowanie i sprawowanie władzy z reguły nie są postrzegane jako takie.

Nie zawsze uczestnicy takich rytuałów to sztafaze, czy tło, dla reprezentacji władzy. Podczas publicznego wystąpienia sami goście nie wierzą w to, że przyszli, by słuchać ważnych i światłych słów gospodarza. Utopieni w wodzie kolońskiej „szanowni panowie” w garniturach od Hugo Boss'a i „szanowne damy”, pachnące równie drogo i ubrane w swoje najlepsze suknie wieczorowe, dokładnie wiedzą, że chodzi o gramatykę kulturową – o to, by widzieć i być widzianym, zaprezentować order zasługi, nawiązać i utrzymać kontakty, zostać przedstawionym ważnym osobom – krótko, możliwie jak najlepiej zainscenizować swoją obecność w danych okolicznościach. Przy tym udział publiczności w określonym przez gramatykę kulturową rytuale pozwala nie tylko na jej samoutwierdzenie, ale też do pewnego stopnia partycypację w stosunkach władzy.

Co to jest gramatyka kulturowa?

Metafora gramatyki kulturowej wywodzi się z językoznawstwa. Gramatyka to leżący u podstaw języka system reguł, które- go uczymy się, nie będąc tego świadomym.

Jest ona strukturą określającą użycie pojedynczych elementów wypowiedzi językowych i ich związki między sobą. Bez gramatyki nie da się wyrazić złożonych związków, mimo iż bardzo niewiele osób zastanawia się nad częściami zdania i odmianami podczas wypowiadania się we własnym języku. Dotrzymywanie reguł gramatycznych jest dalece normalne i jest rzadko podawane w wątpliwość.

Przez gramatykę kulturową określamy system reguł normujący społeczne stosunki i interakcje. Zawiera on ogół kodu estetycznego i reguł zachowań, ustanawiających odbierany jako stosowny wygląd obiektów oraz normalny przebieg sytuacji. Gramatyka kulturowa porządkuje niezliczone, codziennie powtarzane rytuały, odbywające się na różnych płaszczyznach społeczeństwa. Zawarte są w niej też społeczne sposoby podziału przestrzeni i czasu, określające formy poruszania się oraz możliwości komunikacji.

Pomimo jej ścisłej kodyfikacji gramatyka nigdy nie jest ostatecznie ustalona – potoczne określenia wchodzą do języka pisanego, subkulturowe slangi stają się popularne na salonach, specyficzna gramatyka dialektów dopasowuje się do języka standardowego. Odpowiednio zmienia się też gramatyka kulturowa – obok poradnika dobrych manier w życiu prywatnym i publicznym istnieją subkulturowe i specyficzne dla różnych klas formy autoprezentacji i „ustawiania się”, nie pozostając bez wpływu na siebie.

Gramatyka kulturowa i władza

Pomimo tej elastyczności gramatyki w sensie językowym i kulturowym zbiór jej zasad nie jest jednak w żadnym wypadku neutralny. Nie każdy ma możliwość wpływu na niego, dostępu, nauczenia się go i wykorzystywania. Przeciwnie, gramatyka kulturowa jest wyrazem społecznych stosunków władzy i dominacji, a jej reguły odgrywają istotną rolę w ich tworzeniu i reprodukcji. Jako wewnętrzna struktura przenika ona całą przestrzeń społeczną i kulturową, publiczną i niepubliczną. W różnych miejscach, w szkołach, stowarzyszeniach, na spotka-

niach, w pracy oraz zinstytucjonalizowanych obszarach społeczeństwa, w knajpach i rodzinach, wykształca podobne formy stosunków społecznych, jednocześnie różnicując i regulując gradację. Umożliwia orientację w społecznej przestrzeni. Dostarcza różnych możliwości zachowań, przede wszystkim jednak sugeruje określone interpretacje sytuacji, miejsc, tekstów i przedmiotów. Ich znaczenia nie są bowiem stałe, lecz zależne od kontekstu: piwo na przyjęciu różni się od piwa na meczu piłkarskim. Obecnie już niemodny braterski pocałunek dwóch polityków ma niewiele wspólnego z próbami zbliżenia się do kogoś w knajpie, a facet w mini wywołuje inne skojarzenia niż tak ubrana kobieta. Kto chce się zachowywać „normalnie”, musi odróżniać konteksty i odpowiednio interpretować kulturowe formy wyrazu. Kto doszczętnie pijany pojawia się na spotkaniu wyborczym, zachowuje się równie nietaktownie, jak ktoś, kto jest trzeźwy podczas libacji. Przedmioty i zachowania, interakcje i rytuały są znakami, coś oznaczają. Procesem produkcji znaczeń budujących burżuazyjne społeczeństwo zajmował się semiotolog Roland Barthes. Wykorzystujemy jego teorię, ponieważ daje nam ona punkty odniesienia do zrozumienia, jak historycznie wykształcona gramatyka kulturowa staje się pozornie naturalnym stanem rzeczy oraz jak za tą naturalnością władza staje się niewidoczna.

Według Barthes'a znak składa się z dwóch elementów: nośnika znaczenia, czyli znaczącego oraz nim wyrażanego znaczenia, czyli znaczonego. Ważne dla funkcjonowania gramatyki kulturowej jest to, że często można rozróżnić dwa systemy znaków: w pierwszym systemie znaczące mają oczywiste, wyrażane językowo znaczenie – znaczone. Z relacji pomiędzy znaczącym a znaczonego wynika sens. W tym systemie znaków np. sens posiedzenia komisji z jej ustalonymi strukturami określa racjonalne i skuteczne opracowywanie spraw jej dotyczących. W drugim systemie znaków posiedzenie staje się czystą formą, znaczącym. Nie jest już ważne, czy pan A lub pani B są wy-

brani na członków zarządu, czy komisja zrobi teraz to, czy tamto. Dużo ważniejsze jest to, żeby posiedzenie odbyło się według zasad gramatyki kulturowej – że jej członkowie są odpowiednio ubrani, dotrzymywana jest hierarchia, każdy zachowuje się odpowiednio do swojego statusu. W tym systemie znaków, który Barthes określa mianem systemu mitu, posiedzenie komisji nie oznacza nic innego jak to, że władza jest akceptowana, a społeczne procesy muszą odbywać się w ramach hierarchii. To znaczenie transportowane jest w niezliczonych codziennych sytuacjach i wzorach zachowań. Znaczące w systemie mitu wyraża normalność stosunków władzy, a przez to jej legitymizację.

W tym sensie gramatyka kulturowa jest częścią mitologii codzienności, w której władza jawi się jako naturalna okoliczność. Owa mitologia jest oczywiście częścią życia ludzkiego, która prawie w ogóle nie jest podnoszona: gramatyka kulturowa nie jest przedmiotem dyskusji. Bardzo trudno jest sobie wyobrazić alternatywę do stosunków władzy utrwalonych w formach codziennych zachowań. Gramatyka kulturowa poddaje ludzi nie tylko panującym stosunkom, ale oferuje im zarazem możliwość utożsamienia. Zaakceptowanie jej otwiera możliwość, przynajmniej w niektórych momentach, wykonywania władzy samemu.

Małe wtrącenie na temat władzy, dominacji i hegemonii

Zanim rozważymy, jakie są możliwości zakłócania zapośredniczanych przez gramatykę kulturową mechanizmów produkcji i reprodukcji władzy i dominacji, zajmiemy się tymi pojęciami. Zakładamy, że pojęcia takie jak dominujący i zdominowany mają sens, nawet jeśli stosunki społeczne nie dają wyjaśnić się prostym schematem góra-dół, a tym bardziej spersonalizować.

W złożonym społeczeństwie kapitalistycznym istnieją jednocześnie oczywiście stosunki władzy oraz codzienne, wszechobecne na różnych płaszczyznach społeczeństwa formy egzekwowania „małej władzy”.

Zależą one od siebie nawzajem i wzajemnie się stabilizują. Władza działa nie tylko poprzez przymus, lecz także przez oferowanie możliwości identyfikacji: w kulturze dominacji, w której społeczne konflikty rozstrzygane są przede wszystkim poprzez hierarchizację, a przez to ostatecznie wydają się możliwe do rozwiązania tylko w ten sposób, (prawie) wszyscy współdziałają, aby utrzymać te stosunki, starając się polepszyć swoją pozycję wobec mniej uprzywilejowanych. Zasady ucisku i plasowania się w ramach ciasnych ram społecznych nie dotyczą tylko sprzeczności klasowych, ale też (choć w różny sposób) hierarchii etnicznych i stosunków między płciami. Przykładem może być autoetniczność jako skutek społecznego przyporządkowywania. Może ona mieć co prawda rewolucyjny potencjał, jako że akurat te grupy, które są postrzegane przez stereotypy i uprzedzenia, walczą o określoną przez siebie tożsamość. Jednocześnie może mieć stabilizujący wpływ na społeczeństwo, ponieważ wskutek przyjęcia proponowanego przez władzę modelu identyfikacji określanego przez „rasę”, utrwalane są mechanizmy uzasadniające ucisk.

Sposób, w jaki wykonywana i utrzymywana jest władza w rozwiniętych społeczeństwach burżuazyjnych, bez odwoływania się do bezpośredniego przymusu, odwołując się do Antonio Gramsciego, można określić mianem hegemonii. Władza burżuazji opiera się nie tylko na posiadaniu środków produkcji – produkuje i reprodukuje się ona w dużej mierze na poziomie nadbudowy, ideologii. Jałowe jest jednak poszukiwanie jednoznacznej i obowiązującej ideologii jako „ideologii rządzących”. Burżuazja wchodzi bowiem stale w związki z innymi klasami i grupami. Powoduje to, że w dominujący porządek kapitalistyczny włączone są elementy innych licznych ideologii. Tak wytworzony konsens wiąże rządzących i rządzonych na poziomie idei i wyobrażeń. Nie jest on pozbawiony sprzeczności, łączy heterogeniczne elementy i dopuszcza konflikty. „Naturalny” sposób, w jaki rozstrzyga się takie konflikty, jest jednak określony przez

Śledztwo w sprawie obrazy uczuć religijnych



Komenda Miejska Policji w Poznaniu prowadzi pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Poznań-Stare Miasto śledztwo w sprawie obrazy uczuć religijnych i przedmiotu czci religijnej przez autorów plakatu przedstawiającego wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z twarzą mężczyzny i dwoma dzieciątkami z twarzami braci Kaczyńskich.

Zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez autorów plakatu złożył poseł Prawa i Sprawiedliwości Jan Filip Libicki. Według posła PiS autorzy plakatu mieli intencje znieważenia wiernych dlatego, że na plakacie posłużyli się wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej oraz dlatego, że powieszono go w dniu 26 sierpnia 2006 roku czyli w święto Matki Boskiej Częstochowskiej.

Z dotychczasowych ustaleń śledztwa wynika, że plakat pojawił się 26 sierpnia 2006 roku na jednej z tablic ogłoszeniowych w centrum Poznania. Trzy dni później został zdjęty. Z relacji poznańskich mediów wynika, że jego autorami są artyści związani z poznańskim kolektywem Rozbrat, nieformalną grupą anarchistów.

Niezależnie od zawiadomienia Jana Filipa Libickiego do Policji i Prokuratury zgłosiło się ponad 20 osób z informacją, że czują się obrażone plakatem. Jak na razie ani Policja ani Prokuratura nie ma informacji, kto jest autorem kontrowersyjnego plakatu.

Po pojawieniu się w centrum Poznania plakatu, w oświadczeniu opublikowanym na stronach internetowych Archidiecezji Poznańskiej Rzecznik Prasowy Kurii Metropolitalnej w Poznaniu ks. dr Maciej Szczepaniak opublikował w dniu 29 sierpnia 2006 roku oświadczenie o następującej treści:

W odpowiedzi na ukazanie się w Poznaniu prowokacyjnego malowidła wykorzystującego wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, o którym informowały środki społecznego przekazu, Biuro Prasowe Archidiecezji Poznańskiej oświadcza:

1. Usankcjonowane w Deklaracji Praw Człowieka prawo do wolności wyrażania myśli nie obejmuje prawa do obrażania uczuć religijnych ludzi wierzących.

2. Posłużenie się wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej dla wyrażenia własnych poglądów politycznych czy ideologicznych w żadnym stopniu nie usprawiedliwia szargania wizerunkiem, który dla wielu ludzi wierzących stanowi sacrum. Obrazom religijnym oddaje się cześć ze względu na to, że prowadzą nas ku Bogu. Za szczególnie perfidne należy uznać pojawienie się malowidła w uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej, kiedy to Kościół w Polsce w sposób szczególny oddaje cześć Matce Bożej.

3. Życie w społeczności ludzkiej wymaga klimatu wzajemnego szacunku, sprzyjającego pokojowi między ludźmi. Karykatura posunięta do ostatecznych granic oznacza brak ludzkiej wrażliwości i jest niedopuszczalną prowokacją. Wyrażamy nadzieję, że powołane do tego organa państwowe staną na wysokości zadania, przeciwdziałając obrażaniu uczuć religijnych.

Posel PiS Jan Filip Libicki zawiadomił poznańską prokuraturę o znieważeniu przez autorów plakatu władz Polski w osobach prezydenta RP i premiera. Kontrowersyjny plakat pojawił się na rogu ul. Pułaskiego i Nowowiejskiego i dlatego właściwą miejscowo do nadzorowania tego śledztwa jest Prokuratura Rejonowa Poznań-Stare Miasto.

Za czyny, które Posel Jan Filip Libicki zarzuca autorom plakatu, grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

*Rzecznik Prasowy Prokuratury Okręgowej w Poznaniu
13 grudnia 2006 r.*

burżuazyjne zasady w zakresie formy stosunków społecznych. Hegemonia klasy rządzącej, o której mówi Gramsci, przejawia się właśnie w zdolności do włączania społecznych i kulturowych sprzeczności w porządek społeczny.

Hegemonia wytwarza się nie tylko na poziomie werbalno-dyskursywnym, ale też poprzez sposób, w jaki (burżuazyjne) normy społeczne określają życie codzienne: powstaje przez ustalanie i praktykowanie reguł i form interakcji, symboli i sposobów komunikacji – na poziomie gramatyki kulturowej. Wobec tego kulturowe formy są istotnymi elementami reprodukcji dominujących stosunków społecznych, są co najmniej równie ważne dla ich utrzymania, jak instytucje państwowego aparatu władzy.

Jaka kultura?

Kiedy mowa jest o gramatyce kulturowej, pojęcie kultury obejmuje więcej niż mieszczański kanon sztuki, muzyki i litera-

tury, oparte na nich uprawianie sztuki oraz ich rozszerzenia w postaci różnych form subkultury. Wyobrażenie, jakoby kultura odbywała się w zamkniętych segmentach społeczeństwa, to (mieszczańska) ideologia. W szerszym sensie kultura obejmuje wszelkie formy wyrazu, przypisywania znaczeń, działań i wytworów codzienności. Wymiar ten określa sposób, w jaki ludzie przystosowują się, wykorzystują i interpretują wymagania i możliwości w sferze społecznej. Robią to nie jako odosobnione jednostki, ich stosunek do uwarunkowań społecznych ukształtowany jest nie tylko przez ich własną postawę, ale także za pomocą stawianych przez społeczeństwo wymagań.

Jeśli kultura przenika całe społeczeństwo, nie może być traktowana jako oderwana od polityki. Zmiana form kulturowych wywołuje polityczne konsekwencje. Z drugiej strony każde działanie polityczne wyraża się poprzez formy kulturowe. Polityka jest zatem czymś więcej niż „sztuką zarządzania państwem”:

ma miejsce wszędzie tam, gdzie toczy się walka o reprodukcję i stabilizację stosunków władzy. Kiedy minister nie może dojść do głosu, kiedy pracownica z wyrzutem pyta swojego przełożonego, dlaczego spóźnia się do pracy, kiedy pozornie urzędowe pismo wzywa obywateli, by wyrzucili formularze dotyczące spisu ludności, wtedy zniekształcana jest gramatyka kulturowa, a takie zniekształcenia są subwersywne nie tylko kulturowo, ale też politycznie.

Jaka subwersja?

Ten, kto nie tylko nieświadomie kieruje się zasadami gramatyki kulturowej, ale potrafi też się z nimi twórczo obchodzić, może używać ich do swoich celów, instrumentalizować lub odwracać, wypełniając je odbiegającą od normy treścią, wchodząc w cudze role, przy okazji czasami mówiąc tonem i językiem władzy. Niemniej – czy ma ktoś szansę zrozumieć polityczną wymowę tego typu akcji, kiedy nie istnieje, czarno na białym, dostępne wytłumaczenie? Kto będzie chciał rozpoznać krytykę dominujących stosunków społecznych w dowcipnym spektaklu partyzantki komunikacyjnej, która ma po swojej stronie prześmiewców?

To jest pytanie o przekazywanie krytycznych treści, które można postawić też w sytuacji klasycznych działań politycznych, wykorzystujących teksty i przemowy. Ani podczas akcji partyzantki komunikacyjnej, ani w trakcie kampanii uświadamiającej, nie można zakładać, że publiczność da się w jakikolwiek sposób przekonać, albo chociaż poinformować. Każda akcja potrzebuje punktów zaczepienia u adresatów – czy to w postaci wspólnych poglądów politycznych (co często nie ma miejsca), czy wspólnej powszechnej wiedzy w pojęciu Gramsciego*, która wynika

* Gramsci definiuje powszechną wiedzę jako „postrzeganie świata bezkrytycznie przyjmowane przez różne grupy społeczne i kulturowe, w którym ujawnia się moralna indywidualność przeciętnego człowieka” (Gramsci, A., *Listy z więzienia*, Warszawa, 1978). Chodzi o konglomerat wyobrażeń, pojęć itd., który pomimo swoich wewnętrznych sprzeczności stanowi podstawę określania normalności, oznaczając w ten sposób społecznie uznawane „granice możliwego” (przyp. red.).

z codziennych doświadczeń jednostek, subtelnego wycucia władzy i ucisku. Ta powszechna wiedza wyraża się czasami w mniejszym stopniu podczas dyskusji, analiz, teoretyzowania czy dociekania, aniżeli w spontanicznym śmiechu.

Nie oznacza to jednak, że partyzantki komunikacyjni nie potrzebują teoretycznej krytyki społecznej. Chcąc krytykować i atakować polityczny wymiar gramatyki kulturowej dominujących realiów, musi być ona najpierw odszyfrowana. Akcje partyzantki komunikacyjnej działają też tylko wtedy, gdy wynikają ze zrozumienia struktur władzy. Dopiero wypracowując krytyczny punkt widzenia, dają się odczytać na przykład rządowe wiece przeciwko „wrogości wobec imigrantów” jako demonstracje konsensu między „narodem” a „władzą”. Posiadając odpowiednie pojęcia gramatyki kulturowej taka interpretacja ukrytych sensów staje się możliwa.

Stawiamy na akcje dekonstruujące estetyczne momenty władzy i wywracające reguły gramatyki kulturowej – czasami także reguły mówiące o tym, że interwencje mogą być wtedy tylko wywrotowe, gdy nie są zakamuflowane. Takie akcje mogą bowiem stać się czystym spektaklem. Wychodzimy jednak z założenia, że dobra orientacja w gramatyce kulturowej chroni przed wpadnięciem w pułapkę dowolności. Interwencje partyzantki komunikacyjnej powinny przynajmniej mieć odniesienie do społecznie istotnych kwestii oraz wydarzeń. Przestrzeń publiczna, w której się odbywają, związana jest z określonymi skojarzeniami, wyobrażeniami i oczekiwaniami. To zbudowane z normalności rusztowanie może dzięki nieoczekiwanej akcji zostać rozebrane. Każde wydarzenie publiczne jest jednocześnie rytuałem złożonym z form i konwencji, obrazujących kształt i autointerpretację społeczeństwa, w którym mają miejsce.

Praktyka polityczna nie oznacza dla nas narzucania lepszej ideologii. Kiedy pytamy, dlaczego ludzie tak dalece akceptują struktury władzy naszego społeczeństwa, musimy stawiać to pytanie także na poziomie gramatyki kulturowej. Jeśli stawiamy nasze roz-

ważania jako punkt wyjścia do akcji polityczno-kulturalnych, oznacza to próbę przełamania i przekroczenia gramatyki kulturowej władzy w konkretnych sytuacjach. W tym sensie, społeczna i polityczna walka powinna być walką „o inną rzeczywistość, w której będzie można doświadczyć i poczuć to, o co jutro wciąż warto walczyć”*.

Strategia i taktyka

Skoro gramatyka kulturowa jako system porządku przenika wszystkie obszary codzienności, należy zadać pytanie, jakie możliwości działania istnieją w takim systemie normalizacji i jak można nie dać się całkowicie określać przez ustalone normy. Chcąc wywołać działania zmieniające społeczeństwo, nie wystarczy nazwać i napiętnować struktury sprawowania władzy. Samą gotowością do zmiany nie da się wiele uzyskać. Najistotniejsze jest przekucie jej na działanie.

U podstawy przemyśleń na temat partyzantki komunikacyjnej leży koncepcja polityczna, która nie wywodzi się z politycznej awangardy, prowadzącej masę, lecz wynika z założenia, że zmiana społeczna wynika z działań jednostek. Punktów odniesienia dla tak rozumianego działania politycznego należy szukać w codziennej aktywności człowieka: „Jakie popularne (także te zupełnie znikome) praktyki igrają z mechanizmami dyscyplinowania i wpasowują się w nie tylko po to, by użyć ich przeciwko nim samym? Jakie 'sposoby działania' stanowią przeciwagę po stronie konsumenta (lub 'zdominowanego/ej?') wobec głuchych procedur, kształtujących porządek społeczno-polityczny?”**

Poza normami społecznymi i instytucjami (wśród których znajdują się instytucje takie jak partie polityczne, stowarzyszenia,

przedsiębiorstwa, organy państwowe, ale też koncepcje rodziny itd.), konieczne jest zastanowienie się, jak indywidualne podmioty obchodzą się z owymi społecznymi ustaleniami. Tę relację pomiędzy społeczeństwem, a jednostką, francuski filozof Michel de Certeau określił w swojej analizie stosunków władzy, posługując się pojęciami „strategii” i „taktyki”. De Certeau posługuje się „wojenną analizą kultury”, którą rozumie jako często brutalne pole napięcia, w którym sankcjonowane jest prawo silniejszego. Obok strategii władzy analizuje on przede wszystkim społeczne pola działania dla tych praktyk i „chwytów” jednostek, które tworzą „sieć antydyscypliny”, nie poddającą się tym strategiom.

Strategia władzy oznacza zdolność sterowania społecznymi stosunkami sił oraz określania i zajmowania społecznych przestrzeni. Zakłada ona istnienie społecznej instancji, instytucji zaopatrzonej we władzę. Ta „własna” instancja stanowi podstawę, z której wychodzi strategiczne działanie, organizujące i utrwalające stosunki społeczne.

Jako taktykę określić natomiast można kalkulację, która nie wychodzi z żadnej trwałej podstawy lub instancji, a tylko z terenu przeciwnika. Podczas gdy „własne miejsce”, fundament strategicznego działania, oznacza zwycięstwo przestrzeni nad czasem, taktyka nie posiada miejsca i jest zależna od czasu. Musi operować na terenie określonym przez obcą władzę i w jego strukturach odnaleźć „korzystne okazje”. Taktyka skazana jest na grę z siłami władzy. De Certeau mówi o „udanych pociągnięciach, pięknych chwytach, sztuczkach, różnych symulacjach, odkryciach, szczęśliwych pomysłach, zarówno poetyckiej, jak i wojennej natury”. To przechwytywanie strategicznych uwarunkowań poprzez codzienne taktyki jest podstawową zasadą partyzantki komunikacyjnej.

Można zarzucić, że właśnie te reutilizacje, małe, indywidualne, tymczasowe zagarnięcia co prawda zmieniają system, lecz zarazem go stabilizują. Co prawda przestrzenie są tymczasowo przechwytywane, a strategie władzy na krótki czas wylączone, jed-

* Autonome L.U.P.U.S.-Gruppe, „Der Faschismusvorwurf – oder die linke Illusion vom bürgerlichen Staat” w: *Lichterketten und andere Irrlichter. Texte gegen finstere Zeiten*, Berlin-Amsterdam 1994, s. 102-113.

** M. De Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, Kraków, 2008.

Dziś zamknięte – przepraszamy



Dyrekcja Starego Browaru, skierowała zawiadomienie o popełnianiu przestępstwa poprzez naruszenie miru domowego. Chodzi o akcję informacyjną Inicjatywy Pracowniczej do jakiej doszło w Poznaniu w grudniu 2008 roku przed delikatesami Alma zlokalizowanymi na terenie ww. centrum handlowego.

Akcja związana była z łamaniem praw pracowniczych w Almie, a przede wszystkim z nielegalnym zwolnieniem Piotra Krzyżaniaka, kasjera, który stracił pracę dzień po tym, jak pisemnie poinformował dyrekcję o przynależności do Inicjatywy Pracowniczej, oraz złożył wniosek o udostępnienie tablicy na materiały związkowe i udostępnienie sali na zebranie z pracownikami. W całym kraju odbyły się akcje informujące załogę Almy o sytuacji w firmie.

*www.ozip.pl
23 czerwca 2009*

nak przyczynia się to zarazem do utrwalenia stosunków władzy i do sytuacji, w której ten fakt staje się bardziej znośny.

Codziennie taktyki są co prawda subwersywne, poprzez zmianę, przechwytywanie i reutilizację ustaleń władzy, jednak niekoniecznie muszą automatycznie pociągać za sobą działanie zmieniające społeczeństwo. W tym sensie, taktyki są skuteczne dopiero wtedy, gdy nie są odosobnionymi, zindywidualizowanymi i dalece nieświadomymi aktami w sieci strategii, lecz łączą się w świa-

dome i kolektywne działanie. W tym miejscu leży potencjał, na którym mogłaby opierać się „strategia taktyk”: chodzi o to, by w konkretnych sytuacjach podchwycić codzienne taktyczne zmagania jednostek, uświadomić je i politycznie, skutecznie wyartykułować.

Tekst ukazał się pierwotnie w książce: autonome a.f.r.i.k.a. gruppe, L. Blisset, S. Brünzels: Handbuch der Kommunikationstheorie, Berlin-Hamburg 1997.